

Nauczyciel - rzemieślnik czy artysta?

Rzemieślnik to ktoś solidnie wykonujący powtarzalne produkty. Istnieje dość ostra granica między rzemiosłem artystycznym a artystą. Artysta w sporcie zaskoczy nas niespodziewanym zagranem. Artysta dąży stale do czegoś nowego, nowych metod nauczania itp. A zatem, paradoksalnie: w szkole nie może być za dużo artystów. Szkoła musi być lekko konserwatywna, nie może iść za chwilową modą.

Mistrz czy jeszcze czeladnik?

Nasuwająca się odpowiedź: „mistrz”, nie jest oczywista. Widać to zwłaszcza w nauczaniu uniwersyteckim, gdzie jest rozdział na prowadzących wykład i prowadzących ćwiczenia. Do ćwiczeń lepsi są młodzi. Właśnie czeladnicy. Są po prostu bliżej ucznia, studenta.

Instruktor czy mentor?

W ostatnich latach nauczyciel staje się coraz bardziej instruktorem. Od pana uczącego nas jazdy nikt nie oczekuje więcej niż instrukcji, jak poruszać manetkami, zwracać uwagę na znaki drogowe - ma nas nauczyć techniki jazdy. Ma nas przygotować do egzaminu. Tyle.

Mentor to nauczyciel taki jak w systemie daltońskim. Otóż w latach 1904-1920 Helena Parkhurst wprowadziła do wielu szkół w Dalton (w stanie Massachusetts w USA) system, w którym uczniowie mieli pełną swobodę w wyborze zajęć szkolnych i czasu pracy, byleby tylko wykonali postawione zadania. Nauczyciel był zredukowany do roli konsultanta - podobnej do tej, jaką pełni dziś doradca, z którym rozmawiam przez telefon, gdy mam trudności w przeprowadzeniu operacji bankowej za pomocą Internetu lub właśnie telefonu. Inicjatywa należy do mnie, a doradca podpowiada, gdy mam trudności.

System Heleny Parkhurst przeszedł do historii dydaktyki pod nazwą „planu daltońskiego”. W latach 1920-1940 system ten zdobył sobie pewną popularność na świecie. W Polsce był eksperymentalnie stosowany w kilku szkołach, między innymi w słynnym Liceum Krzemienieckim. Teoretyczne jego podstawy określa się mianem pajdocentryzmu.

Nauczyciel jak powietrze.

Zawód nauczycielski należy do kurczącej się listy zawodów serio. Coraz więcej zawodów, nawet tych bardzo dobrze opłacanych, polega na zaspokajaniu wywołanych właśnie w tym celu potrzeb. Ktoś nam narzuca(?) potrzebę picia coca-coli, piwa, żucia gumy, kupowania coraz droższych mydeł, samochodów, chipsów, a także cudownych środków na pozbycie się otyłości wywołanej tymi chipsami. Coraz bardziej rządzi nami sztuczność, nawet jeśli jest to sztuczność taka, jak w poglądzie filozoficznym, że jako ludzkość musimy brnąć bez końca w ową sztuczność. Bez coca-coli da się żyć - bez nauczycieli już nie.

Ta olbrzymia zaleta zawodu nauczycielskiego jest jednocześnie jego wadą: zbyt się wszyscy przyzwyczaili, że nauczyciele są jak powietrze: na co dzień nie widzimy, że - w pewnym przenośnym sensie słowa - zawdzięczamy im swoje istnienie.

Nauczyciel to czuły ogrodnik, dzieci to rośliny.

W literaturze pedagogicznej powtarza się, jeszcze od czasów starożytnych, przypowieść porównując pedagoga do ogrodnika, dbającego o delikatne rośliny. Szczególnie lubił to porównanie Jean Jacques Rousseau. Przejęli to pedagodzy niemieccy XIX wieku... I właśnie dlatego przedszkole to po niemiecku Kindergarten, ogród dziecięcy.

Organizator czy przekąźnik?

Bardzo dawno temu mówiło się o roli nauczyciela jako przekąźnika wiedzy, umiejętności, nawyków. W ramach tej „teorii” powstać mógł dowcip. Co to jest wykład? Jest to taka forma działalności dydaktycznej, gdzie notatki profesora przechodzą do notatek studentów z pominięciem świadomości obu stron. Dziś mówi się, że nauczyciel ma stworzyć warunki do tego, by uczeń sam się uczył. Po stokroć racja. Ale zakłada to jednak pewne aprioryczne zainteresowanie uczniów tematem. Z tym jest najgorzej: „co mnie obchodzi jakiś sinus?” Woła uczeń, żując gumę i wysyłający pod ławką SMS-y.

Sprzedający wiedzę czy rozdający?

Szczytne hasło, że wiedza nie jest towarem, tylko dobrem ogólnym, jest piękne... I niebezpieczne. Jeśli coś rozdaję za darmo, sam mam tendencję do myślenia: „skoro to za darmo, to nie muszę się aż tak bardzo starać”. Jeśli coś sprzedaję, muszę dać gwarancję jakości.

Pionierem dydaktyki psychologicznej był Jan Władysław Dawid (1859-1914). W swojej rozprawie **O duszy nauczycielstwa** pisał:

"Kierowniczym czynnikiem wychowania jest to, czym jest nauczyciel, a raczej za co się ma i czym jeszcze chciałby być. Dlatego w żadnym zawodzie człowiek nie ma tak wielkiego znaczenia, jak w zawodzie nauczycielskim. Architekt może być złym człowiekiem i zbudować ładny dom: inżynier - budowniczy tuneli, dróg, mostów, mógł być człowiekiem lichym. ... A już nauczyciel - zły człowiek jest sprzecznością w samym określeniu...zadaniem nauczycielstwa jest realizowanie nowego, moralnego, duchowego porządku w świecie. Wychowanie nie może być szkołą łatwości, zabawy, gry, ale szkołą wysiłku, pokonywania trudności, wyrzeczenia, przymusu, idącego od wewnątrz człowieka".

tekst na podstawie MŁODEGO TECHNIKA 6/2008 autor Michał Szurek